Dziś 6 stron — Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 160 bis K Ł — Rok 65 — Wtorek, dnia 16 lipca 1935

Niedziela w Paryżu minęła spokojnie

Do wieczora spokoju nigdzie nie zakłócono — Manifestacyjne pochody odbyły się według programu

WSZĘDZIE ZUPEŁNY SPOKÓJ

Paryż. Tel. wł.) Dzień wczorajszy minął w Paryżu i w innych miastach francuskich zupełnie spokojnie.

Do wczesnych godzin wieczornych nie zaszła potrzeba interwencji ani policji, ani tembardziej wojska.

ŚWIĘTO ROZPOCZĘTO JUŻ WCZORAJ

Już wczoraj, w sobotę, od rana, w przeddzień święta narodowego 14 lipca, które według zapowiedzi stać się ma próbą sił pomiędzy ugrupowaniami lewicowemi i prawicowemi, grała muzyka na placu Republiki i koło gmachu giełdy, a wieczorem rozbawione tłumy tańczyły pod gołem niebem na Placu Bastylji.

Dziś nieukazały się niektóre dzienniki lewicowe i wyraźnie republikańskie, demonstrując w ten sposób powagę „święta wolności i demokracji". Domy przystrojono chorągwiami trójkolorowemi i wszędzie widzi się moc emblematów republikańskich, nawet w dzielnicach, zamieszkałych przez ludzi bogatych.

OSTRE POGOTOWIE RZĄDU

Rząd skonsygnował w stolicy ponad 100 tysięcy wojska i policji. W godzinach rannych ogólnie twierdzono, że dzień dzisiejszy, wbrew różnym alarmom poprzednim, będzie jednym z najspokojniejszych i najpogodniejszych, jakie przeżywała Francja w ciągu swego republikańskiego półwiecza.

TRADYCYJNA DEFILADA

W stolicy, w południe, prezydent Republiki Lebrun w otoczeniu członków rządu i korpusu dyplomatycznego odebrał na Polach Elizejskich tradycyjną defiladę armji, w której wzięło udział 600 samolotów bojowych.

DWA OLBRZYMIE POCHODY

Po południu odbyły się dwa olbrzymie pochody: jeden urządzony przez żywioły lewicowe, zgromadzone w t. zw. „froncie ludowym", grupujący obok komunistów i socjalistów, radykałów Herriota. Przywódca manifestacji „frontu ludowego" był socjalista Blum a jego adjutantami — radykał Daladier i komunista Cachin. Pochód ten wyruszył o g. 3,30 po południu z placu Bastylji w stronę lasku Vincennes, gdzie się rozwiązał.

Na placu Republiki, gdzie się rozpoczęła popołudniu demonstracja lewicowych ugrupowań, przywódcy wygłosili szereg przemówień a w tym samym czasie przemawiali na drugim końcu Paryża, na placu Gwiazdy, kierownicy ruchu prawicowego.

Drugi pochód zorganizowały żywioły narodowe z „Krzyżem Ognistym" na czele.

Pochód ten wyruszył o godz. 17 z bocznych ulic pól Elizejskich i skierował się w stronę placu Gwiazdy, gdzie mieści się łuk triumfalny oraz grób Nieznanego Żołnierza.

Strategja obu tych pochodów była taka, że kroczyły one w przeciwległych kierunkach, zwrócone do siebie tylami. Lewica poszła na wschód, prawica na zachód, a wolną między niemi strefę wypełniła policja i wojsko, tworzące dwa potężne kordony.

ODEZWA HRABIEGO PARYŻA

Z okazji święta narodowego syn pretendenta do tronu, hr. Paryża, wydał odezwę nacechowaną wyjątkową wzniosłością ducha i niepospolitego zrozumienia wymogów życia bieżącego. Hrabia Paryża ubolewa z powodu rozdwojenia Francji na „front ludowy" i „front narodowy". Jest to, jego zdaniem, absurd, gdyż ustrój najwięcej odpowiadający Francji powinien być równocześnie i ludowy i narodowy. „Zwycięstwo jednego frontu nad drugim — pisze hrabia Paryża — oddałoby władzę tylko w ręce części Francuzów, podczas gdy pozostała część narodu cierpiałaby z powodu tego stan urzeczy". Hrabia Paryża nie jest za rozwiązaniem sytuacji „na prawo" lub „na lewo", lecz „ratunek Francji widzi w sprawowaniu władzy przez rząd silny w uszanowaniu wszystkich wolności indywidualnych, współpracy rządu z siłami sydykalistycznemi, który to warunek nie jest wypełniany przez państwo totalne.

DEMONSTROWAĆ WOLNO TYLKO FRANCUZOM

Paryż. (PAT.) Min. spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat, zapowiadający, iż wszyscy cudzoziemcy, którym udowodniony zostanie udział w manifestacjach politycznych 14 lipca, zostaną niezwłocznie wydaleni z Francji.

Wobec tego zarządzenia komitet organizacyjny pochodów manifestacyjnych Frontu Ludowego zwrócił się do cudzoziemców z wezwaniem do powstrzymania się od udziału w manifestacjach.

Mistrzostwa lekkoatletyczne kobiet w Krakowie



Powyżej widzimy start do biegu na 60 metrów. Pierwsza z brzegu: Walasiewiczówna, dalej Słomczewska, Widzew, Kriegerówna, Kraków i Oleńkowska, „Warszawianka". (Fot. A. Kołek, Kraków).

Śmierć dwóch zawodników na mistrzostwach kajakowych

Pod Poznaniem, na jeziorze w Kiekrzu, utonęło dwóch harcerzy

Poznań. Wczoraj w niedzielę, podczas odbywających się tutaj na jeziorze w Kiekrzu III polskich mistrzostw kajakowych, wysoka fala, spowodowana wiatrem, wywróciła w czasie wyścigu na 10.000 metrów jeden z kajaków i dwóch harcerzy poznańskich, z drużyny wilków morskich, Kazimierz Kroemer i Czesław Nowak wpadło do wody i utonęło.

Wypadek ten, zaszły o godz. 11 przed południem wywołał wstrząsające wrażenie, ale nie spowodował przerwania zawodów; opuszczono flagę na przystani do pół masztu. Na miejsce katastrofy podążyły dwie motorówki i łodzie rybackie. Wydobyto jedynie kajak i wiosła. Obaj harcerze umieli dobrze pływać. Przypuszczalnie ulegli porażeniu mięśnia sercowego.

Samolot komunikacyjny w płomieniach

Dwóch pasażerów i czterech ludzi obsługi spalonych

Amsterdam. (Tel. wł.)Straszna katastrofa lotnicza wydarzyła się tutaj we wczorajszą niedzielę.

Samolot pasażerski, startujący do Szwecji, został zahamowany przez pilota tuż po starcie, ponieważ stwierdził on defekt silnika.

Samolot uderzył skrzydłem o ziemię i w tej samej chwili stanął w płomieniach. Z 15 pasażerów zdołało się uratować trzynastu. Zginęło dwóch pasażerów i 4 ludzi obsługi.

Wybory 8 lub 15 września

Warszawa. (Tel wł.) W poniedziałek, najdalej we wtorek, zostanie ogłoszone rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o wyborach do Sejmu i Senatu. Przypadną one na 8 lub 15 września. (w)

Regent jugosłowiański w Rumunji

Bukareszt. (Tel. wł.). Wczoraj w niedzielę powrócił do Bukaresztu z Sinaia, gdzie konferował z królem rumuńskim, Karolem, regent jugosłowiański książę Paweł.

Tłumienie strajków w Ameryce

Londyn. (Tel. wł.). Jak donosza z Nowego Jorku, w stanie Waszyngton, w miejscowości Tacoma, doszło w sobotę do krwawych starć między strajkującymi robotnikami budowlanymi i gwardją narodową.

Strajkujący robotnicy w liczbie około tysiąca zaatakowali oddział gwardji narodowej, zasypując gwardzistów gradem kamieni. W odpowiedzi gwardziści ruszyli do ataku, uderzając na robotników kolbami karabinów. Rozgorzała krwawa walka trwała przez cztery godziny i dopiero nadeszłe posiłki gazem łzawiącym zdołały rozproszyć strajkujących.

W czasie starcia ranionych zostało około 100 osób w tem 6 ciężko.

Aresztowano 40 osób.

Robotnicy żądali podniesienia zarobków oraz wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.

„ŁKS" przegrywa z „Wisłą" 1:2 (1:1)

Łódź. — „Wisła" grała tym razem koncertowo. Miała swój najlepszy dzień w sezonie.

Szczególnie doskonale spisywała się pomoc oraz świetny bramkarz. — W „ŁKS" zawiódł atak, który grał ładnie w polu, jednak gubił się i psuł wszystkie dogodne sytuacje podbramkowe. Prócz tego sędzia krzywdził swemi rozstrzygnięciami obie strony, co niemało też przyczyniło się do szeregu niemiłych momentów meczu. „Wisła" miała w pierwszej połowie przewagę, wykazując piękne pociągnięcia i dużo dobrze przemyślanych akcyj. Wspomagany należycie przez dobrą pomoc atak jej stale stwarzał groźne momenty, likwidowane jednak przez broniące chwilami z nieprawdopodobnem szczęście trio obronne gospodarzy.

„ŁKS" w tej fazie ograniczył się do nielicznych tylko wypadów, które marnował, szczególnie bardzo słabo grający Koczewski, bądź wyraźnie niedysponowana prawa strona ataku gospodarzy Sowiak i Miller. Dopiero w 24 min Król, otrzymawszy od Herbstreicha piłkę po wybiegu, strzelił w słupek, skąd piłka wpadła do bramki. Goście wzmogli odtąd swoje ataki, utrzymując w dalszym ciągu przewagę. Owocem tego była bramka wyrównująca, którą strzelił w 29 minucie Artur. Obustronnemi bezskutecznemi atakami skończyła się pierwsza połowa. Po przerwie obraz gry zmienił się całkowicie. Strona atakująca byli gospodarze. Gra się ponadto znacznie zaostrzyła, wskutek czego gracze padali ofiarą licznych kontuzyj.

Pierwszy zeszedł z boiska Hebstreich po zderzeniu się z obrońcą. Wrócił jednak na boisko po 10 minutach, zamieniając pozycję z Królem, lecz statystował już tylko do końca meczu. To samo stało się z Sowiakiem, który zmienił pozycję swoją z Millerem. Pomimo to „ŁKS" przeważał w dalszym ciągu. Atak jednak zawodził pod bramką, strzelając niecelnie lub trafiając w słupek lub o poprzeczkę. Mimo nielicznych wypadów „Wisła" uzyskuje zwycięską bramkę przez Łykę i to ku ogólnemu rozczarowaniu na pięć minut przed końcem. Odtąd goście grają na czas, wyczekując z utęsknieniem końca. Zaś wszelkie wysiłki „ŁKS" wyrównania pozostały bez skutku.

Sędziował bardzo słabo p. Romanowski. Publiczności mimo niepogody i deszczu zebrało się około 3000 osób.

„Śląsk" — „Warta" 3:1

„Warszawianka" — Cracovia" 2:1

Poświęcenie sztandaru S.N. w Tuszynie

Łódź. W niedzielę odbyło się w Tuszynie uroczyste poświęcenie nowego sztandaru miejscowego koła Stronnictwa Narodowego.

Od samego rana zjeżdżały się do Tuszyna liczne rzesze członków Str. Narod. i delegacje z Łodzi, Pabjanic, Aleksandrowa, Zduńskiej Woli, Łasku, Zgierza i innych miast okolicznych.

Pomimo niesprzyjającej pogody zebrało się w lasku pod Tuszynem około 3.000 członków Str. Narodowego.

Ponieważ starostwo powiatowe zabroniło urządzenia pochodu przez ulice miasta do kościoła, prezes Stron. Nar. Ł. Zajączkowski zarządził pochód do kościoła grupkami chodnikami, oraz ze zwiniętemi sztandarami.

O godz. 11-ej odbyła się uroczysta msza św., na której ks. Brzeziński dokonał ceremonjału poświęcenia nowego sztandaru. Po nabożeństwie członkowie udali się do jednego z podmiejskich lasków, gdzie nastąpiło wbijanie gwoździ.

Okolicznościowe przemówienie wygłosili prezes miejscowego Koła Filipski, kierownik propagandy członek zarządu Okręgowego Szczęsny, mec. Kowalski, prezes pow. Str. Narod. Zajączkowski i b. radny miejski Bełka oraz liczni delegaci poszczególnych Kół i miast.

Wspaniała ta uroczystość, w której wzięło udział około 1 000 umundurowanych członków Str. Narod. zakończyła się wspólnym obiadem wydanym dla przybyłych gości przez miejscowe Koło.

Lekkoatletyczne mistrzostwa pań

Zwycięstwa Wajsówny i Walasiewiczówny - „Sokół"-Poznań i „Grażyna"-Warszawa prowadzą

Kraków. (PAT) W sobotę rozpoczęły się mistrzostwa lekkoatletyczne pań. Zawody wywołały bardzo duże zainteresowanie.

W rzucie kulą triumfowała Wajsówna (Sokół-Poznań), osiągając 11,85 m., 2) Cejzikowa (AZS-Warsz.) 11,04, 3) Kwaśniewska (ŁKS) 10,37, 4) Dutkówna (Warszawianka) 10,15, 5) Skirlińska (Sokół-Kraków) 9,60 i 6) Kryżanka (Warta).

Na 80 m. przez płotki pierwszy przedbieg wygrała Freiwaldówna (Makabi - Kraków) 12,5, drugi — Kałużowa (Stadjon-Chorzów) 14,5 przed Świderską (AZS-Poznań) 15,4.

W skoku wdal z miejsca zwyciężyła Paliszewska (SKS-Sosnowiec) 225 cm., przez Kwaśniewską 222, Świderską (AZS-Poznań) 221, Mazurówną (Cracovia) 219, Sikorzanką (Stadjon-Chorzów) 217 i Orzełówną (Stadjon) 217.

W skoku wzwyż zwycięstwo odniosła Wajsówna 141 cm., przed Orzełówną 136, Janowską (Poznań) 136, Wiśniewską (Sokół-Grudziądz) 136, Paliszewską (Sosnowiec) 136 i Mazurówną 131.

Na 60 m. zwycięstwo w przedbiegach odniosły: Freiwaldówna 8,1, Książkiewiczówna (Sokół - Bydg.) 8,1, Walasiewiczówna (Grażyna) 7,7, Mondralówna (Warszawianka) 8,6 i Kałużowa. W międzybiegach wygrały Walasiewiczówna 7,9 i Kałużowa 8 sek. W finale pierwsze miejsce zajęła Walasiewiczówna w czasie 7,8 przed Kałużową 8,1, Freiwaldówną, Preisówną, Książkiewiczówną i Szajnówną.

Na 200 mtr pierwszy przedbieg wygrała Mondralówna w 30 sek.; przed Nowacką (AZS Warsz.) 30,6 s.; w drugim zwyciężyła Białasówna (Pogoń) 30 sek.; trzeci przedbieg wygrała Walasiewiczówna 28,2; wreszcie czwarty Kałużowa 29 sek. W finale pierwsze miejsce zajęła Walasiewiczówna 24,5 przed Kałużową 28 i Mondralówną, Segną i Nowacką.

W ogólnej punktacji prowadzą po pierwszym dniu równą ilością punktów „Grażyna" i „Sokół" - Poznań po 30 pkt. 3) „Stadjon" - Chorzów 27 pkt. 4) „SKS" - Sosnowiec 15 pkt., 5) „ŁKS" 13 pkt.

OSTATNIE DEPESZE

Rozwiązanie sejmu śląskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Marszałek sejmu śląskiego Wolny otrzymał wczoraj zarządzenie Prezydenta R. P. rozwiązujące sejm śląski. (w)

Ludowcy przeciw wyborom

Warszawa. (Tel. wł.). Przy udziale 280 delegatów z całego Państwa odbył się wczoraj w niedzielę kongres Stronnictwa Ludowego, pod przewodnictwem Maksymiljana Kalinowskiego.

Referat o nowych ordynacjach wygłosił poseł Rataj, kończąc obszerną rezolucję, która głosi, że wobec uniemożliwienia masom chłopskim wyboru niezależnych przedstawicieli, kongres uchwala nie brać udziału w wyborach, a tych członków Str. Lud., którzy przyjmą mandat poselski lub senatorski automatycznie skreśli się z listy członków Stronnictwa.

Rezolucję przyjęto 280 głosami.

Przeciwko rezolucji głosowało 4 delegatów. Dyskusji żadnej nie było.

Po uchwaleniu rezolucji przewodniczący zamknął kongres. (w)

LEKKA ATLETYKA

W ćwierćfinałowych zawodach o drużynowe mistrzostwa okręgu, spotkały się zespoły Geyera, Wimy i IKP. Wyniki w poszczególnych konkurencjach uzyskano przeciętne, jedynie w biegu na 110 mtr. płotki pobity został rekord okręgowy. — W czasie zawodów padał prawie przez cały dzień deszcz.

W poszczególnych konkurencjach wyniki osiągnięto następujące: 100 m: 1 Bystry (I.) 11,5, 2) Ośmielak (I.); 400 m: 1) Kurpessa (I.) 56.1, 2) Kucharski (I.) 56.2; dysk: 1) Lange (W.) 37.32, 2) Anuszczyk (W.) 36.30; oszczep: 1) Czyżykowski (I.) 46.55, 2) Kłodas (W.) 45.42; wwyż: 1) Ośmielak (I.) 173, 2) Twardy (I.) 169; wdal: 1) Kucharski (I.) 619, 2) Brylski (G.) 611; 110 m pł.: 1) Ośmielak (I.) 18 (r. o.), 2) Bystry (I.) 19,9; 5000 m: 1) Kurpessa (I.) 16:23.1, 2) Gralewski (G.) 16:57.2; 4×100 m: 1) „IKP" 47.4, 2) „Wima" 48.2, 3) „Geyer" 48,4. Konkurencja skoku o tyczce nie odbyła się z powodu jej złamania. — W ogólnej punktacji prowadzi „IKP." 9896 pkt., przed „Wimą" i „Geyerem" 9420 pkt.

W skoku o tyczce, ostatniej konkurencji zawodów z ub. niedzieli: „ŁKS." — „Zjednoczeni" — „Sokół" zwyciężyli Maciaszczykowie I i II (Sokół) skokami 315 wzgl. 307.

PŁYWANIE

W trzecim dniu mistrzostw okręgowych na basenie ŁKS. odbył się bieg na 1 500 m. dow. W biegu tym zawodnik Elsner z ŁKS ustalił nowy rekord okręgowy, poprawiając dawny ustalony przez Szwankowskiego z czasem 30:02 o 4 minuty, uzyskując niezły czas 26:12,5. Drugie miejsce zajął Günther z ŁKS: 29:09,8. II klasa: 1) Borenstein 32:19,3. Zawodnik Zielke (ŁKS) wycofał się z powodu skurczu, a startujący poza konkursem Keilich (niestow.) uzyskał 33:24,8.

PIŁKA NOŻNA

„Ruch" i „Libertas" 4:0. W Wielkich Hajdukach rozegrany został w sobotę mecz pomiędzy „Ruchem" a wiedeńskim „Libertasem". Ruch odniósł bezapelacyjne zwycięstwo 4:0 (1:0), mimo, iż wystąpił w osłabionym składzie bez Dziwisza, Wilimowskiego, Włodarza i Ślusarczyka. Bramki dla Polaków zdobyli Peterek (3) i Kubisz (1). Widzów zebrało się ponad 2500. (Pat.)

„Pogoń" i „Admira" 2:2. Rozegrany w sobotę mecz we Lwowie pomiędzy wicemistrzem Austrii, wiedeńska „Admirą" a „Pogonią" przyniósł drużynie lwowskiej wynik remisowy 2:2 (2:0). „Pogoń" grała we wszystkich liniach bez zarzutu. Lwowianie wystąpili bez Wasiewicza i Hanina, a Matias grał jedynie w drugiej połowie. Bohaterem meczu był Albański, który wykazał znakomitą formę. „Admira" górowała techniką. Bramki dla niej zdobyli Stoiber i Vogel pierwszy, a dla „Pogoni" Borowski i Niechciol. Widzów około 3 tys. (Pat.)

„Union-Touring" mistrzem łódzkiej kl. A. Wczorajszej niedzieli zakończone zostały w Łodzi rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo okręgu klasy A. Definitywnie tytuł mistrza zdobył „Union-Touring".

Wobec porażki odniesionej w spotkaniu z W. K. S. do klasy B. spada ostatecznie „Hakoah".

Wyniki spotkań są następujące: „Union-Touring" i „Widzew" 4:2 (1:0), Ł. T. S. G. i Makkabi 7:1 (2:1), WKS. i Hakoah 6:1 (2:0), ŁKS. Ib i SKS. 3:0 (2:0).

WŚRÓD ZAWODOWCÓW

Jak wiadomo, Europejska Unja Bokserska odebrała tytuł mistrza świata wszystkich wag Baerowi i wezwała innych bokserów tej wagi do walki o tytuł mistrza świata z mistrzem Europy Pierre Charles (Belgja). Oczywiście Ameryka zlekceważyła sobie wogóle całą tę imprezę Europejskiej Unji. Charakterystyczne jednak, że i w Europie nikt nie wziął poważnie uchwały Unji, gdyż mimo upływu wyznaczonego terminu nikt się do walki nie zgłosił. (PAT)

Zwycięstwo Jędrzejowskiej

Londyn. (PAT.) W półfinale o mistrzostwo tennisowe środkowej Anglji w Birmingham Jędrzejowska pokonała mistrzynię Poł. Afryki Love 6:1, 6:2. W finale spotkała się z mistrzynią Chili, Lizaną, bijąc ją 3:6, 6:3, 6:2.

Z Birmingham Polka udaje się do Walji, gdzie broni tytułu mistrzyni, zdobytego w r. 1933.

Tennisiści niemieccy zwyciężyli

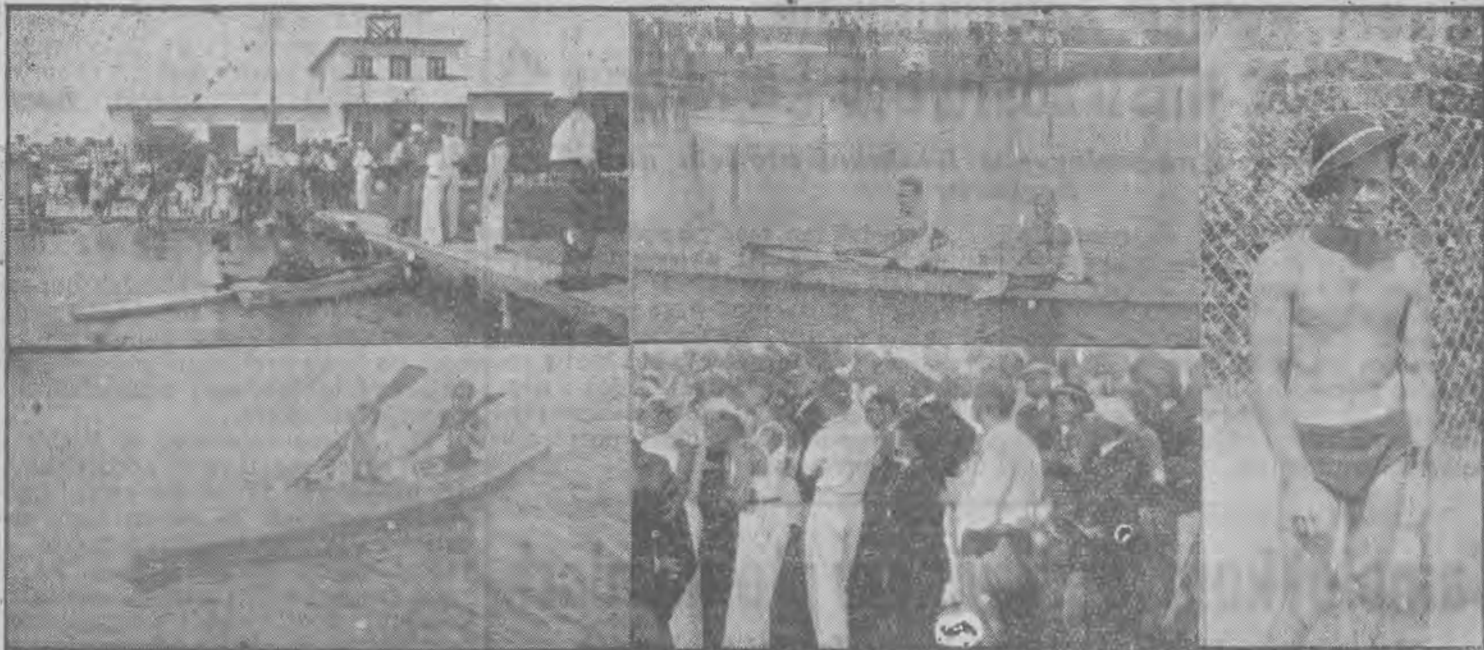
Ostateczny wynik spotkania Niemcy — Czechosłowacja 4:1

Cramm (N.) pokonał Mencla (Cz.) po ciężkiej walce w stosunku 6:2, 6:4, 3:6, 5:7, 6:1.

W drugiem spotkaniu dnia Czech Caska uległ Niemcowi Henklowi 2:6, 7:5, 6:4, 6:0.

Praga. (Tel. wł.) W sobotę rozegrano w finałowem spotkaniu strefy europejskiej podwójną, przyczem znalazła potwierdzenie dobra forma Niemców, którzy łatwo zwyciężyli. Para Cramm i Lund pokonała Menzla i Maleczka 6:2, 9:7, 6:4. Tylko w drugim secie Czesi stawiali względny opór. Przy stanie 5:4 Czesi mieli nawet jedną piłkę setową, lecz nie wykorzystali tej okazji. Do chwili, gdy obie strony miały 7:7, wszystkie serwisowe gemy przypadały podającym. Dopiero Maleczek przegrał swego, nie zdobywszy żadnego punktu, a serwis Lunda przyniósł drugiego seta Niemcom. Prowadzili oni również w trzecim, zdobywając odrazu przewagę 3:1 i utrzymując do końca.

Trzecie mistrzostwa kajakowe Polski odbyły się wczoraj w Poznaniu



U góry, od lewej: przystań harcerskiej drużyny „Wilków Morskich" na jeziorze w Kiekrzu, dalej J. Salewski i Talkowski (Sokół - Grudziądz) mistrzowie w biegu składaków 2-osobowych na 10 000 m. U dołu, od lewej: Przybylski i Kielor KS. Wawel - Kraków wicemistrzowie w wyścigu składaków 2-osobowych, dalej zawodnicy, słuchający objaśniania im trasy wyścigu, wreszcie na prawo górą J. Legniko z P Z K -Kraków, który odznaczył się najlepszym stylem w kajakach jednoosobowych.



W Palędziu pod Poznaniem istnieje duża ferma hodowlana amerykańskich bobrów, zwanych także nutrjami

Wizyta w hodowli bobrów

Mało osób wie zapewne, że w Palędziu pod Poznaniem — w odległości 12 km od miasta — mamy na większą skalę hodowlę amerykańskich bobrów błotnych, zwanych inaczej nutrjami.

Jest to pierwsza i jedyna, zdaje się, w Wielkopolsce i na Pomorzu tego rodzaju hodowla. Założył ją p. Ludwik Palacz, z zawodu rolnik, który przekonawszy się o niedochodowości w dzisiejszych czasach roli, przerzucił się w 1930 roku na hodowlę bobrów. I dziś nie żałuje tego, pozwala mu ona bowiem znośnie żyć.

Do farmy przybyliśmy w porze popołudniowej, a więc w czasie, kiedy bobry (jest ich tutaj 70 sztuk) wychodzą ze swych legowisk na żer. Właściciela hodowli nie trzeba było szukać, karmi wraz z małżonką zwierzęta. Wyjaśniamy krótko cel naszej wizyty i za chwilę zwiedzamy już urządzenie.

Urządzenie farmy składa się z 24 wybiegów (zagrody), położonych nad rowem z wodą zasilaną z pobliskiego stawu. Prawie w każdym wybiegu widzimy po kilka bobrów. W jednym tylko jest ich kilkanaście.

To młode, odłączone od swych matek.

Bobry są tak oswojone, że jedzą z ręki i rzadko który przelęknie się przybysza. Bóbr jednak, jeśli się przestraszy, umyka czemprędzej do swego legowiska. Ten i ów podchodzi nawet do ogrodzenia, wspina się na nie, lub staje na dwóch łapkach niczem pies i czeka na pożywienie, ukazując wystające nazewnątrz czerwone długie kły. Korzystając z oswojenia zwierząt, jeden z nas przedostaje się za siatkę i próbuje zrobić zdjęcie zbliska. Ten krok (Gizela (nazwa bobra) uważa snać za nieprzyjazny, bo podbiega do ogrodzenia, by skoczyć do ataku. Na szczęście wyskoczył z wybiegu napastowany, niewiadomo bowiem, jak skończyłaby się ta nieproszona wizyta.



U góry: wnętrze wybiegu (zagrody); u dołu: bóbr przy rurze, łączącej się z jego legowiskiem.

Otrzymawszy pożywienie, bobry biegną z niem często do wody, aby je tam umyć, o ile jest ono zanieczyszczone. Jak widać, bobry dbają więc bardzo o czystość spożywanego pokarmu. Skromność ich w odżywaianiu jest nadzwyczajna. Latem wystarcza im zwykła trawa, nawet kwaśna, roślinv wodne, trzcina; w zimie: siano, ziemniaki, buraki pastewne i t. d. Nie wymagają też specjalnej pielęgnacji. Otwarty wybieg (względnie klatka) szeroki na 2 mtr, długi na 4 mtr o wysokości 90 cm. w zupełności im odpowiada. Muszą mieć w nim wodę w naczyniu (przekrojona i wpuszczona w wodę beczka) i legowisko (ma budka drewniana lub betonowa) z korytarzem, zrobionym z rury drenowej. Oto wszystko, aby bóbr czuł się dobrze.

— A może pan chciałby zobaczyć z bliska bobra, co? — zapytuje informator.

— Ależ i owszem — odpowiadam.

Za chwilę mam przed sobą Jadwisię (faworytka państwa P.). To zwierzątko brunatne wygląda jak wielki szczur, ale nie jest jednak tak niemiłe, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało. Zwracają uwagę dwa wystające nazewnątrz czerwone kły i sutki, umieszczone na grzbiecie, ułatwiające odżywianie potomstwa podczas pływania matki na wodzie. Jadwisia ponoć najbardziej „fotogeniczna", poszła już do swego władcy Champenois, my tymczasem informujemy się dalej, spoglądając od czasu do czasu na borujące w wodzie zwierzątka.

Jak się okazuje, ród bobrów podpoznańskich wywodzi się z Ameryki, gdzie od kilku lat (1928 r.) zaczęto hodować te zwierzęta. Przyczyną hodowli w Ameryce była konieczność ochrony bobrów przed kompletnem ich wyniszczeniem wskutek wielkiego zapotrzebowania na skórki bobrowe. Eksperyment hodowlany udał się znakomicie. Bobry okazały się mało wymagającemi, odpornemi na wszelkie epidemje, niewrażliwemi na zmiany temperatury (przy największym mrozie kąpią się godzinami) i bardzo płodne (rocznie dwa mioty po 4 — 10 sztuk).

Wszystkie bobry w Palędziu mają tutaj swoje nazwy. Mamy więc Danusię, Longinusa, Jadwisię, Gizelę, Milutkiego, Haneczkę i t. d. Bóbr jest znakomitym pływakiem, a świetnym wprost nurkiem. Potrafi pół godziny nie wystawiać łba z wody. Ma on jednak słabo rozwinięty wzrok, co wynagradza mu pierwszorzędny słuch i powonienie.

Zdarzyło się — mówi p. Palacz — że bawiliśmy się z Jadwisią, gdy nagle nam uciekła. Okazało się, że wyczuła obcego człowieka.

Wobec tego, że w Polsce istnieje duże zapotrzebowanie na sztuki hodowlane, właściciel farmy zajmuje się tylko hodowlą bobrów, nie zaś wyprawą skórek.

Ośmiomiesięczna para hodowlana zdolna już do rozpłodu, sprzedawana jest po 200 — 250 złotych. Młode bobry przychodzą na świat po 135 dniach, przyczem są tak dobrze rozwinięte, że zaraz po ujrzeniu światła dziennego młody taki bobrek idzie już nawet do bardzo zimnej kąpieli. Ostrą sierść, którą bobry pokryte są zwierzchu, usuwa się przy wyprawie futer, zachowując na skórce jedynie spodni, miękki puszek.



Bóbr służy niczem pies



HODOWLA BOBRÓW W PALĘDZIU POD POZNANIEM

Na lewo widok domu mieszkalnego i części zagród dla bobrów; w środku pp. Palaczowie z ulubienicą „Jadwisią"; na prawo u góry bobry spożywają obiad.

Futerko dobre (brunatne) daje bóbr już po roku. Skórki bobrowe są w szczególniejszej cenie. Jedna np. skromnie licząc, kosztuje 50 zł, futro zaś damskie z tych skórek waha się od 3 — 3 i pół tysiąca złotych.

Można korzystać i z mięsa, przypominającego w smaku zająca. Szczególnie smakowite mają być podobno zupa... z ogona i wątróbka. Utrzymanie starego bobra wynosi rocznie 6 zł, młodego 4 zł, a więc koszt utrzymania minimalny, korzyści zaś wielkie.

Zainteresowanie krajową hodowlą bobrów coraz więcej wzrasta, specjalnie wśród obywatelstwa kresów wschodnich. Ciekawe, że pewien procent zainteresowanych hodowlą stanowią bezrobotni inżynierowie, którzy z braku pracy chwytają się tego łatwego, względnie rentownego zajęcia. Jeśli się uwzględni, że na zakup skórek (często imitacyj) wydajemy rocznie poważne sumy pieniędzy, to dążeniem naszem winien być tak wielki rozwój krajowej hodowli zwierząt futerkowych, aby mogła ona zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego. W kraju pozostają wówczas olbrzymie sumy, liczne zaś rodziny znajdą zatrudnienie i godziwy zarobek w nowem źródle dochodu. (sk)



Ogólny widok zagród dla bobrów w Palędziu

Ukaińcy dali się przekonać

Min. spraw wewnętrznych wrócił z objazdu województw południowo - wschodnich

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Warszawa, 13 lipca.

Minister spraw wewnętrznych p. Zyndram - Kościałkowski odbył podróż inspekcyjną po województwach południowo - wschodnich. W stolicach tych województw przeprowadzał konferencje z wojewodami i starostami; odwiedzał instytucje z wojewodami i starostami; odwiedzał instytucje polskie i ruskie. We Lwowie złożył wizytę metropolicie Szeptyckiemu.

Jest to jego pierwsza podróż inspekcyjna w tych stronach. Poprzedziły ją liczne konferencje z przedstawicielami Klubu Ukraińskiego w Sejmie. Ostatnią podróż inspekcyjną po Podkarpaciu, Podolu i województwie lwowskiem odbył w początkach ubiegłego roku jego poprzednik na stanowisku ministra spraw wewnętrznych śp. Bronisław Pieracki.

Co skłoniło min. Kościałkowskiego do podjęcia tej podróży?

W miesiąc po zabójstwie śp. Pierackiego zgłosiła się do min. Kościałkowskiego delegacja ukraińska i przedstawiła swoje postulaty. Od tego czasu kontakt szefa administracji wewnętrznej z przedstawicielstwem Klubu Ukraińskiego był bardzo żywy. Zimą podczas pobytu w Krynicy i w Zakopanem min. Kościałkowski przeprowadzał liczne konferencje z rozmaitymi działaczami społecznymi ruskimi, uchylając się od rozmów z czynnikami politycznemi. Podczas sesji sejmowej głośne było wystąpienie ministra, który w odpowiedzi na groźby posłów ukraińskich oświadczył, że ponad ich głowami trafi do społeczeństwa ruskiego i potrafi z niem znaleźć wspólny język.

Im bliżej było uchwalenia nowej konstytucji oraz ordynacyi wyborczych tem częstsze były narady rzeczników ruskich bądź z ministrem, bądź też z jego podwładnymi. Pomimo ostrych oświadczeń w debacie konstytucyjnej, — składał je prezes Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistyczno - Demokratycznej (t. zw. Undo), najsilniejszego jawnego ugrupowania ukraińskiego, pos. dr Dymitr Lewicki — Klub Ukraiński oświadczył, że w zasadniczem głosowaniu nie weźmie udziału. Chodziło wówczas o przyjęcie poprawek Senatu do konstytucji.

Przypuszczano, że uda się zyskać przez uchylenie się posłów mniejszości dwie trzecie do przyjęcia tych poprawek. Klub Ukraiński wstrzymał się od głosowania po konferencjach z wicewojewodą lwowskim Sochackim i z innymi wysokimi urzędnikami min. spraw wewnętrznych, podczas których — jak opowiadano — dostał obietnice zachowania samodzielności spółdzielczego ukraińskiego związku rewizyjnego, otrzymania reprezentacji ukraińskiej w przyszłej ordynacji wyborczej oraz koncesje w dziedzinie kulturalnej, zwłaszcza w zakresie oświaty pozaszkolnej.

Jeszcze silniej uwydatniły się rokowania podczas ostatniej nadzwyczajnej sesji parlamentarnej. Chodziło o zapewnienie udziału Ukraińców w wyborach sejmowych. Widocznie osiągnięto jakieś porozumienie, gdyż opozycja ukraińska klubu parlamentarnego nie była tak gwałtowna. Wydelegowano dwóch spokojnych posłów: Chruckiego i Białka, podczas gdy czołowi przedstawiciele klubu, pp. Zahajkiewicz i D. Lewicki, usunęli się w cień. Za kulisami pracował wybitny działacz współdzielczy i kierownik tego odcinka ruchu ukraińskiego, Ostap Łucki, nowelista oraz powieściopisarz; rozmowy z przedstawicielami urzędowymi spoczywały w jego ręku.

Rezultat — znany. Klub Ukraiński wprawdzie oponował przeciwko ordynacji, ale władze „Undo" postanowiły nie ogłaszać bojkotu wyborów i wziąć w nich udział. Warunki porozumienia obejmują nietylko udział w wyborach, ale ograniczenie działalności „Undo" tylko do terenu małopolskiego. Tak zwany „kordon sokalski", oddzielający Małopolskę od Wołynia, ma być utrzymany.

Ale to nie koniec. W łonie „Undo" zapowiadają się zmiany. Niedawno prezes partii i klubu parlamentarnego pos. D. Lewicki wziął urlop zdrowotny na trzy miesiące. Złośliwi powiadają, że gdy wróci, to miejsce prezesa partji będzie zajęte przez inż. Kuźmicza, jednego z działaczy, którzy przeciwstawili się jego taktyce. Jednak D. Lewicki stoi na czele komisji, przygotowującej kongres wszechukraiński, który ma odbyć się w Szwajcarii, prawdopodobnie na jesieni. Kongres ten ma wyłonić instytucję, stanowiącą dla całego ruchu ukraińskiego i partyj, działających w Polsce, Rumunji, Czechosłowacji oraz na emigracji, najwyższą władzę. Byłaby to poniekąd rada narodowa, kierująca polityką partji w kraju i zagranicą.

Wygląda to tak: grupa działaczy społecznych będzie w Polsce uprawiała politykę oportunizmu. Równocześnie będzie jednak istniała organizacja poza krajem, dająca dyrektywy wszystkim partiom i kierująca akcją ukraińską zagranicą. Więc rodzaj rządu na emigracji. Niewiadomo tylko, jak do tego ustosunkuje się U. O. N., która mimo wszystko działa, a teraz obrała sobie jako teren specjalny Wołyń. Rodzi się obawa, że Rusini otrzymają pewne koncesje, a w zamian nic nie dadzą, gdyż czynnik', które zawarły porozumienie, będą w opinji swego narodu zdystansowane. To zresztą jest stałą metodą postępowania Ukraińców. H. W.

Profanacja pruskich grobów królewskich

Berlin. (PAT) Olbrzymie oburzenie opinji niemieckiej wywołało ujawnienie profanacji pruskich grobów królewskich w Poczdamie.

W nocy z piątku na sobotę nieznani sprawcy, dostawszy się do krypt kościoła, położonego przy pałacu Sans Souci, w którym spoczywają zwłoki Fryderyka Wilhelma IV i jego małżonki, usiłowali zerwać z wiek trumien królewskich odznaki „Żelaznego Krzyża". Potem zdarli z dwóch sztandarów, zdobiących kryptę krzyże kombatantów, któremi niedawno udekorowane zostały te sztandary.

Sprawców dotychczas nie ujęto. Nie wiadomo czy chodzi tu o czyn obłąkanego, czy też o rozmyślne zbezczeszczenie pomników historycznych. Stwierdzono już bowiem w ostatnim czasie rozmyślne demolowanie i zanieczyszczanie kilku posągów historycznych w Poczdamie. Władze nie wykluczają, że sprawcami mogli być emisarjusze komunistyczni.

Ratowanie cienia pozorów

Postronni widzowie obserwują teraz ciekawe zjawisko: robienie nastrojów przedwyborczych przez dzienniki „sanacyjne".

W szerokich kołach społeczeństwa „sanacyjne" głosy nie znajdują oddźwięku.

Jedynymi sprzymierzeńcami B. B. pozostają Żydzi i Ukraińcy, którzy z uwagi na swoje interesy narodowościowe podtrzymują „sanacyjny" huczek dokoła działań, nazywanych wyborami.

Żydzi, pozostający w ścisłym kontakcie z B. B., wiedzą oczywiście o tem, co się święci wśród posłów „sanacyjnych". Tajniki tych panów zdradza p. Zinger w żydowskim „Hajnt'cie" (nr. 148), stwierdzając, że w B. B. są okrutne targi.

O co?

Prosta odpowiedź: wszyscy dotychczasowi posłowie z B. B. chcieliby zachować swe mandaty. A tu nakazano w sztabie partyjnym, że dla opozycji trzeba zostawić 30 do 40 mandatów.

Skąd ta troska o opozycję?

Pan Zinger wyjaśnia:

„Chociażby po to, aby nie umrzeć z nudów, aby jednostajność sejmowa nie poderwała cienia ostatnich resztek zaufania obywateli do parlamentu".

Aby więc ratować ten „cień", ma się ukazać — według informacji żydowskiego dziennika — dekret o sankcjach karnych za agitację bojkotu wyborów.

Czego się nie robi i jeszcze zapewne zrobi dla ratowania cienia pozorów...

Przebieg katastrofy kanc. Schuschninga

Wiedeń. (PAT.) Komisarz Helmatdienstu płk. Adam ogłasza następujące szczegóły katastrofy:

O godz. 9 min. 30 zrana kanclerz Schuschnigg z małżonką Hermą i małym synkiem Kurtem wyjechał samochodem z Wiednia do St. Gilgen nad jeziorem Wolfgang, na urlop wypoczynkowy. Przy kierownicy siedział doświadczony szofer urzędu kanclerskiego Piehl. Adjutanci kanclerza jechali za nim w samochodzie.

O g. 12 m. 25, gdy auto znajdowało się pomiędzy Asslingiem a Ebelsbergiem, samochód nagle skręcił w lewo i wpadł na drzewo. Kanclerz nie uległ obrażeniom, wypadł tylko z wozu na brzeg szosy. Pani Herma Schuschnigg, wyrzucona nagłym ruchem z siedzenia, uderzyła się o dach samochodu, doznała złamania kręgosłupa i zmarła na miejscu. Syn kanclerza jest lekko raniony, szofer — śmiertelnie. Zbiornik benzynowy samochodu stanął w płomieniach.

Szofer nie jest w stanie obecnie złożyć zeznania, jednak jako jedyną przyczynę katastrofy należy uważać nagłe zasłabnięcie, które spowodowało niemożliwość opanowania maszyny.

Prezydent Miklas udał się do Linzu, gdzie znajduje się w szpitalu kanclerz.

KANCLERZ ZDROWY

Wiedeń. (Tel. wł.) Zapowiedziane na sobotę wieczorem posiedzenie austrjackiej rady ministrów nie odbyło się. Jak się okazało, stan zdrowia kanclerza Schuschnigga poprawił się na tyle, że wieczorem już zdolny był do wydawania zarządzeń w różnych sprawach państwowych.

Nowa organizacja

Paryż. (PAT) Jak donosi „Le Jour" płk. de la Rocque zapowiedział stworzenie nowej organizacji, która skupiać będzie sympatyków „Krzyża Ognistego" i wolontarjuszy narodowych.

Proces o „lżenie narodu"

Przed sądem okręgowym w Poznaniu stanął 71-letni właściciel młyna w Śremie, Sylwester Szczepski, rodem z Oporowa (pow. szamotulski) oskarżony o zniesławienie ś. p. marsz. Piłsudskiego. Zniesławienia tego miał się dopuścić w dniu 13 maja w rozmowie z niejakim Józefem Czerniejewskim. Na skutek doniesienia Czerniejewskiego, oskarżony Szczepski został osadzony w dniu 20 maja w areszcie śledczym, w którym przebył do rozprawy.

Jako obrońca oskarżonego stanął adw. dr. Stanisław Celichowski.

Oskarżony po podaniu do protokułu swoich personalij, na pytania obrońcy oświadcza, że od młodości pracował w organizacjach, które gruntowały polskość na ziemiach zachodnich. Za czasów zaboru pruskiego stawał przed sądem za obronę religji i języka polskiego. Wszędzie jawnie manifestował swą polskość, za co był szykanowany przez rząd pruski, który nie pozwolił mu wybudować domu mieszkalnego obok młyna. Gdy wybuchło powstanie wielkopolskie wstąpił do Straży Ludowej, czterech zaś swych synów wysłał do walki, a następnie na odsiecz Lwowa. Na skarb narodowy ofiarował cały zapas posiadanego złota.

Po przesłuchaniu świadków Czerniejewskiego i Krześlaka, którzy zarzuty aktu oskarżenia potwierdzili, zabrał głos prok. Baszkowski. Powołał się on na dwa poprzednie wyroki, zapadłe przed sądem okręgowym w Poznaniu w identycznych sprawach i domagał się osądzenia oskarżonego z art. 152 kodeksu karnego, który brzmi: „Kto publicznie lży lub wyszydza naród, albo państwo polskie, podlega karze więzienia do lat 3, lub aresztu do lat 3."

Adw. dr. Celichowski podkreślił, że nie wszystko, co obraża uczucia tych, czy innych osób, obraża również cały naród i państwo. Nie mogę się zgodzić na taką kwalifikację prawną. Marsz. Piłsudski zmarł, ale zniewag, rzucanych na niego, może dochodzić rodzina. Nie można się przecież pogodzić z tem, by zniesławienie członka narodu, choćby najwybitniejszego, było zniesławieniem narodu w rozumieniu art 152. Może to zachodzić tylko wtedy, gdy w jednostce wyszydza się cechy polskości.

Dlaczego znieważenie marsz. Piłsudskiego ma być znieważeniem narodu? Pan prokurator twierdzi: „Dlatego, że był on symbolem Polski". Trzeba jednak objektywnie spojrzeć na stosunki polityczne. Nie można powiedzieć, że dziś naród cały jednakowo myśli. Składa on się z dwóch części: prorządowców i opozycji. I nie wiadomo, gdzie jest *większość opinji, o ile chodzi o ocenę* znaczenia marsz. Piłsudskiego dla historji.

To, że przeciwnicy marsz. Piłsudskiego uznają, że był on człowiekiem, który odegrał wielką rolę, że był uznany przez część społeczeństwa za bohatera, nie można jeszcze wnioskować, że cały naród stał po jego stronie. Pan prokurator powołuje się, jako na dowód, na żałobę. Ale czyż dlatego, że część społeczeństwa uszanowała ból swych przeciwników, można twierdzić, że wszyscy stali się jego wielbicielami?

Gdy naród polski w związku z działalnością marszałka Piłsudskiego podzielony jest na dwa zwalczające się obozy, czy w takim stanie można uważać marszałka Piłsudskiego za symbol całej Polski?

Dlatego kwalifikacja czynu oskarżonego jako lżenia narodu jest niewłaściwa. Czy jest zresztą psychologicznie możliwe — zakończył obrońca, — aby człowiek, który od zarania swego życia o naród polski walczył z zaborca, czterech synów wysłał na walkę o jego wolność, u schyłku swego życia umiłowany przez siebie naród mógł lżyć i wyszydzać?

Po wywodach obrońcy i replikach sąd skazał Sylwestra Szczepskiego na 3 miesiące aresztu z zaliczeniem pobytu spędzonego w areszcie śledczym. Sąd równocześnie zarządził wypuszczenie oskarżonego na wolność. (k)

Gwałtowny pożar w Halle

Kilka budynków obok dworca stoi w płomieniach — Silne wybuchy butli tlenowych

Berlin. (PAT) W sobotę wieczorem około godziny 21 na dworcu towarowym w Halle wybuchł olbrzymi pożar, który powstał w magazynie z paszą i z błyskawiczną szybkością rozszerzył się na budynki, mieszczące składy butli z tlenem.

Wszystkie oddziały straży ogniowej pomoc techniczna, kadry pracy, formacje szturmowe i policja zostały zmobilizowane i biorą udział w akcji ratunkowej.

Według komunikatu Niem. Biura Inf. o godz. 21 kilka budynków stało w płomieniach. Ustawicznie następują po sobie wybuchy butli tlenowych. Siła wybuchu jest tak wielka, iż olbrzymie złomy murów wyrzucane są na odległość kilkuset metrów.

Ameryka i Sowiety

Waszyngton. (PAT) Departament stanu komunikuje, że została zawarta umowa handlowa sowiecko-amerykańska przez wymianę not pomiędzy ambasadorem Bulittem a komisarzem spraw zagr. Litwinowem.

Oba rządy spodziewają się, że umowa ta potroi wartość wymiany handlowej pomiędzy ich krajami. Sowiety zobowiązują się do nabycia towarów w Stanach Zjedn. ogółem za 30 miljonów dolarów w ciągu najbliższych 12 miesięcy. Stany Ziedn. przyznają Sowietom te same prawa.

Kronika Kielc

W synagodze.. Jak donosi jedno z tut. pism. w ub. sobotę w synagodze kieleckiej odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę marszałka Piłsudskiego, staraniem Komitetu budowy emigranta polskiego (czytaj: żydowskiego) w Palestynie.

Na nabożeństwie byli przedstawiciele władz państwowych i protekor akcji p. prezydent Artwiński.

Nieporządki na kolei. Od pewnego czasu nie ustają skargi publiczności na kolejowe porządki. W dnie przedświąteczne i świąteczne pociągi kursują przepełnione. Na stacjach i przystankach podmiejskich, jak Słowik, Sitkówka, Zagnańsk, Inchedniów, pasażerowie muszą się tłoczyć w wagonach, jak śledzie w beczce. Czyżby władze kolejowe nie mogły temu zaradzić?

Kłusownictwo rybne kwitnie. Z kół wędkarzy-sportowców komunkiują nam, że w obwodzie rybackim nr. 2 rzeki Lubrzanki, dzierżawionym przez Kieleckie Tow. Wędkarskie formalnie roi się od kłusowników rybnych, którzy poławiają ryby nietylko wędkami, ale przeważnie podrywkami sakami i innemi narzędziami, a nawet truja je. Gdy p. J., członek Tow. Wędkarskiego, spotkawszy koło wsi Cedzyna gromadę kłusowników, zapytał, jakiem prawem łowią ryby, jeden z kłusowników doskoczył do p. J z nożem.

Strażnik Tow. Wędkarskiego w tym obwodzie nie może nic tu poradzić i boi się nawet ukazywać nad rzeką. Wydaje nam się, że właściwe władze których zadaniem jest dopilnowanie wykonania ustawy rybackiej polecą organom policyjnym, aby te zabrały się energiczne do ścigania rozpanoszonych kłusowników rybnych.

Kopnął i obrabował. Na wychodzącą z bramy domu przy ul Piotrkowskiej 47 Ruchlę Działoszyńską napadł jakiś osobnik, który kopnął ją i zrabowawszy torebkę z zawartością 7 złotych, zbiegł.

Kronika Radomska

Bójka między braćmi. We wsi Michałów, gm. Chrząstów, doszło do krwawej walki między braćmi Leonem i Florjanem Matyszkiewiczami. Powodem bójki był spór o łąkę. Zarówno Leon, jak i Florjan odnieśli ciężkie rany, zadane kłonicami i kijami.

Studnie arteryjskie. Zarząd miasta przystępuje do budowy kilku studzien artezyjskich, które dadzą gwarancję czystej i zdrowej wody. Pierwsza taka studnia zostanie wybudowana na Kowalewcu.

Nowy zarząd Tow. gimn. „Sokół" W tych dniach na walnem zebraniu tutejszego „Sokoła" został wybrany nowy zarząd w osobach pp.: H. Poradowski — prezes, E. Stadnicki i S. Kowalski — wiceprezesi, Fr. Dudek — sekretarz i T. Kryszczyński — skarbnik. Naczelnikiem gniazda męskiego wybrany został p. W Żukowski.

Nieudała wyprawa złodziei. Onegdaj nieznani sprawcy przy pomocy drabiny dostali się do mieszkania, zajmowanego przez Landaua z Radomska, zamierzając dokonać kradzieży. Spłoszeni jednak przez p. Landau, zbiegli. Policja wdrożyła śledztwo.

Kradzież. Nieznani sprawcy dostali się do mieszkania kierownika spółdzielni włościańsko-rolniczej, skąd skradli futro męskie, platery, nakrycia stołowe, ogólnej wartości 5 000 zł. Ponieważ p. Czarnecki przebywa na urlopie w Truskawcu więc organom policyjnym jest bardzo trudno ustalić, co złodzieje skradli i na jaką sumę.

Kronika Mazowsza Płockiego

Młotek na głowę. W czwartek, dnia 11 b. m. cieśli, zatrudnionemu naprawą facjatek w domu przy ul. Sienkiewicza 31 w Płocku wyleciał z ręki młotek, spadając z wysokości 2-go piętra na głowę przechodzącej wówczas Turkieltaub, zam przy ul Szerokiej. Ranną opatrzył lekarz, poczem przewieziono ją do domu.

Z Magistratu m. Płocka. W czasie nieobecności w Płocku p. prezydenta Wasiaka i równocześnie p. Wernika zastępuje p. E. Zaleski, będąc upoważnionym do podpisywania korespondencji, wyjąwszy pism do władz nadzorczych i do banków.

(J. K.)

Kronika Zagłębia Dąbr.

Propaganda hodowli jedwabników. — Na wystawie w Strzemierzycach Wielkich (pow. Będzin) uniwersytet powszechny w Czeladzi otrzymał nagrodę od zarządu okręgowego Kółek Rolniczych za wzorową hodowlą jedwabników. Prace hodowlane znacznie się posuną, gdy 25 gr pajęczen jedwabników, sprowadzonych ze stacji jedwabniczej z Milanówka zwiną oprzędy.

Stacja w Czeladzi uskarża się na brak jedynie liści morwowych i apeluje do zarządu miasta, ażeby temu zaradził przez posadzenie partji drzew.

Otwarcie parku miejskiego w Sosnowcu. W piątek o godz. 7 nastąpiło otwarcie parku miejskiego na przedm. Milowie

Żyd obraża polskich sędziów

Skazanie lek. Mordki Rosena na 1 rok więzienia

Częstochowa, 12. 7. W sądzie okręgowym w Częstochowie odbyła się sensacyjna rozprawa przeciw lekarzowi częstochowskiemu Marcelemu vel Mordce Rozenowi, oskarżonemu o znieważenie sądu. Rosen w podaniu do prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie oskarżył fałszywie o stronniczość, nadużycie władzy i poświadczenie nieprawdy sędziego S. O w Piotrkowie Mieczysława Idżkowskiego oraz sędziów Sądu Apelacyjnego w Warszawie Jana Andrzejewicza, Adama Głodzińskiego i Ludwika Bujalskiego.

Tłem oskarżenia był proces cywilny Rozena z sukcesorami śp. Janowskiego, właściciela domu, w którym Rozen zajmuje 5-pokojowy lokal. W procesie tym powództwo Rozena (zwrot wpłaconej tytułem zaniechania eksmisji sumy zł 6.000) zostało odrzucone. Rozen odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który zatwierdził wyrok I instancji.

Wówczas Rozen z iście żydowską bezczelnością w podaniu do prezesa Sądu Apelacyjnego oskarżył sędziów z obu instancyj, że: „w złej wierze dążyli do wydania niesłusznego wyroku, dopuściwszy się podczas rozpoznawania sprawy czynów karalnych". Po powyższem następuje w podaniu szereg oszczerczych zarzutów pod adresem sędziów, poczem Rozen kończy: „reasumując, dochodzę do wniosku, że Sędziowie bądź niedopełniając obowiązku, bądź przekraczając władzę, działali na szkodę mojego interesu prywatnego, na szkodę wymiaru sprawiedliwości, przez co poderwali prestiż Sądu i Państwa".

Na rozprawę zostali powołani w charakterze świadków wszyscy czterej sędziowie. Z zeznań ich wynika, że sprawy cywilnej Rozena przedtem wcale nie znali, obecnie niewiele z niej pamiętają. Z całokształtu rozprawy wynikła się bezpodstawność i złośliwość oszczerstwa Żyda pod adresem sędziów-Polaków. Sąd skazał Rozena na mocy art. 54, 143 k. k. na 1 rok więzienia.

Burza na Mazowszu

Duży grad powybijał szyby — Znaczne szkody

Płock, 12 lipca.

Szalejąca 10 lipca r. b. burza nad Płockiem i jego okolicą poczyniła bardzo wiele szkód. W samym Płocku wichura powywracała szereg płotów, a grad wielkości fasoli, a nawet orzecha laskowego powybijał w wielu domach szyby. Masy spływającej wody na rogatkach Dobrzyńskich w parowie oberwały masy ziemi, prawie do samej szosy. Pioruny uderzyły w paru miejscach, a między innemi w metalową budkę z transformatorem elektrycznym, znajdującą się na wprost wjazdu na most pod samemi Górkami Niemieckiemi, częściowo uszkadzając przewody elektryczne.

W okolicach Płocka grad wyrządził wielkie szkody. W polu zboże prawie zupełnie zbite do ziemi tak, że w wielu miejscach niema mowy o koszeniu kosiarką mechaniczną. W majątku Gilino, gm. Kleniewo k. Bielska, piorun uderzył w zabudowania folwarczne, powodując pożar. Inwentarz żywy zdołano wyprowadzić. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej przy pomocy miejscowej ludności, zdołano pożar zlokalizować. Pastwą padła część inwentarza martwego i obora.

W czasie akcji ratunkowej poparzył się dotkliwie Edward Klimkiewicz, którego odwieziono do szpitala świętej Trójcy w Płocku.

Banda włamywaczy pod kluczem

Za resztą członków szajki złodziejskiej pościg trwa

Bielsko, 13. 7. W ciągu całego miesiąca nieznani sprawcy dokonywali systematycznej kradzieży kamgarnu na szkodę firmy Plutzow i Brüll w Mikuszowicach p. Biała.

Wszczęte dochodzenia wykazały, że sprawcy mieli już utorowaną drogę, którą stale dostawali się do magazynu. Mianowicie otwierali oni sobie okno na dachu budynku, w którym mieścił się magazyn i przez nie dostawali się na strych, skąd następnie przez otwarte drzwi w powale dostawali się do magazynu. Tą samą drogą powracali ze skradzionym łupem.

Dalsze energiczne dochodzenia doprowadziły do wykrycia sprawców, którymi okazali się: Gruszka Wilhelm, zawodowy złodziej z Bielska, Bakowski Józef, z Wilkowic, który był karany 1-rocznem więzieniem za kradzież kasową w Stracońce, Rudolf Filek ze Ślemienia, który był już karany również 1-rocznem więzieniem za świadome puszczanie w obieg fałszywych monet, oraz jako paserów ujawniono Józefa Steca z Wilkowic, Wiktora Foltę, właściciela zakładu fryzjerskiego z Białej-Leszczyny i Annę Krehut, która pośredniczyła w sprzedaży skradzionych materjałów.

Wszystkich opryszków cudzej własności, za wyjątkiem Anny Krehut i Rudolfa Filka, którzy się ukrywają przed policją, aresztowano i odstawiono do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego w Wadowicach. Kilka kawałków materjału odebrano i zwrócono do dyspozycji sądu, jako dowód rzeczowy. Łączna wartość skradzionych materjałów wynosi 3.000 zł.

Park ma powierzchni 4 ha. Obszar bmały w stosunku do 120 ys. miasta. Park jest obecnie dostępny dla publiczności. — Teren bardzo dogodny ze względu na zdrowszą okolicę. Obecny teren był zakupiony w roku 1928 i aż w roku 1935 doczekał się realizacji.

Kronika bielska

Echa samobójstwa na cmentarzu. W poprzednim numerze naszego pisma donosiliśmy o usiłowanem samobójstwie Emmy F. z Bielska, która na cmentarzu ewangelickim użyła większej ilości kwasu siarczanego. Jak się dowiadujemy, Emma F, od dłuższego już czasu znajdowała się w krytycznem położeniu, nie mając żadnych środków do życia, po tym bowiem zmarł już przed kilku laty. Nieszczęśliwa kobieta postanowiła zakończyć swoje męczarnie, udając się w tym celu na cmentarz, gdzie na grobie swego męża usiłowała odebrać sobie życie.

Przechodnie zauważyli ją, wijącą się w strasznych boleściach. Wezwano natychmiast bielskie pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwą w stanie groźnym przewiozło do szpitala powszechnego w Bielsku.

Stan denatki jest bardzo groźny, dozania bowiem ona silnego poparzenia żołądka. Jest to już drugi podobny wypadek, gdzie w ub. tygodniu również na tym samym cmentarzu zmarła na grobie swego męża ewangeliczka. (S.)

Zaufał Żydowi i stracił. W komisarjacie P. P. w Bielsku zgłosił się kupiec z Oświęcima St. Rudowski, który oświadczył, że w dniu 11 bm. oddał w przechowanie w składzie Silbigera w Bielsku na placu Bolesława Chrobrego 2 pakunki z materjałem na ubrania, wartości 175 zł. — Tymczasem Żyd wydał oddane za przechowanie rzeczy nieznanemu osobnikowi, za co przysłał go sam Rudowski. Policja wszczęła energiczne dochodzenia. (S.)

Złodzieje nie śpią. W dniu onegdajszym w nocy nieznani sprawcy dostali się do lodowni restauratora Wilhelma Bergera w Mikuszowicach, skąd skradli dużo towaru żywnościowe, łącznej wartości 300 zł.

Eksplozja w browarze w Tychach

Bielsko, 12. 7. W tych dniach w browarze ks. Pszczyńskiego w Tychach nastąpiła eksplozja. Ofiara wybuchu padło trzech robotników: Leon Chudecki, Ludwik Pisarzowski i Józef Janik. Byli oni zatrudnieni przy rozgrzewaniu rur, napełnionych smołą.

Wszyscy trzej zostali ciężko poparzeni i w stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala.

Stan Pisarzowskiego jest b. groźny. Powiadomiona policja wszczęła dochodzenia, celem ustalenia, kto ponosi odpowiedzialność za spowodowanie wypadku. (S)

Szczęśliwej podróży!

Bielsko, 12. 7. W dniu 9 b m. przez stację graniczną Zebrzydowice wyjechało do Palestyny na stały pobyt 310 emigrantów żydowskich z Warszawy. Należy życzyć szczęśliwej podróży, by więcej takich „wycieczek" na stałe wyemigrowało z Polski. (S)

Zamach samobójczy matki oskarżonego Eichenwalda

Kraków, 13. 7. W czasie zeznań oskarżonego Eichenwalda, który — jak donosiliśmy — stanął w sobotę przed sądem przysięgłych za napad rabunkowy na listonosza, usiłowała popełnić samobójstwo matka oskarżonego Marja Eichenwaldowa, która znajdowała się w poczekalni dla świadków. Chciała ona wyskoczyć oknem z wysokości pierwszego piętra, lecz powstrzymał ją jeden ze świadków Klemens Bogdanowicz.

(M)

W związku z tą kradzieżą policja przytrzymała kilku podejrzanych osobników.

60-lecie ochotniczej straży pożarnej w Kętach. Z okazji 60-lecia istnienia ochotniczej straży pożarnej w Kętach odbyła się uroczystość jubileuszowa, na którą przybyli przedstawiciele władz i duchowieństwa z ks. kan. dr. Adolfem Władkiem na czele.

Uroczystość rozpoczęła się w przeddzień żałobnem nabożeństwem za duszę zmarłych członków straży pożarnej, wieczorem zaś na grobach zmarłych członków złożono wieniec. Na uroczystość tę przybyły okoliczne oddziały straży pożarnych ze sztandarami.

W dniu uroczystości ks. F Mikołajczyk odprawił uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie uformowano pochód. Na rynku przemówienie wygłosił burmistrz p. Zajączek.

Zkolei składali życzenia przedstawiciele władz, przyczem nastąpiła udekorowanie żetonami zasłużonych członków straży kęckiej. Na zakończenie uroczystości odbyła się zabawa taneczna. (S.)

Przytrzymany Posterunek Policji w Bielsku przytrzymał niejakiego 34-letniego Aleksanowa Mikołaja, bez stałego miejsca zamieszkania za nielegalne przebywanie w Polsce. W dalszych dochodzeniach stwierdzono, że przytrzymany jest już poszukiwany przez władze polskie. (S.)

Zbrodnicze podpalenie. W tych dniach w Brzezince, pow. Wadowice, niewykryci sprawcy podpalili dwie zagrody włościańskie. Pożar strawił dwa domy, kilka stodół, stajnie, obory itp. Energiczna akcja ratunkowa mieszkańców kilku sąsiednich wsi zapobiegła rozszerzeniu się ognia na cała wieś.

Tegoż samego dnia w godzinach przedpołudniowych spłonęła zagroda w gminie Lipowa koło Brzeźnicy. Pożar powstał prawdopodobnie również wskutek zbrodniczego podpalenia. Policja wszczęła dochodzenie i jest już na tropie sprawców.

(S.)

Kronika krakowska

W stan spoczynku. Prof. dr. Tadeusz Garbowski, profesor filozofji na Uniwersytecie Jagiellońskim, przeniesiony został w stan spoczynku. (m.)

Systematyczne kradzieże. W sobotę rano ogłoszony został wyrok w sprawie systematycznego okradania znanej w Krakowie żydowskiej firmy „Globus". Leon Werbel skazany został na 18 mies. więzienia (bez zawieszenia); Edward Grela na 15 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata; Józef Moskal na 15 mies. więzienia z zawieszeniem za kradzież na szkodę Mikołaja Weitza; Izrael Langsam na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem za nabywanie skradzionych towarów. Reszta oskarżonych została uniewinniona. (M.)

Przedpłata na miesiąc sierpień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95 w agencjach zł 2.20 z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01 miesięcznie 2.34 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00 w innych krajach zł 5.00 Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% na łyżkę. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między oryginałem a wysokością ogłoszenia powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Hieronim Pawlicki z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu św. Marcin 70

Telefony: 41 61, 11 76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 119.

Nowiny Filmowe

„Dzień wielkiej przygody"

W dniu 10 sierpnia r. b. odbędzie się w Wenecji otwarcie wielkiej III Wystawy Sztuki Filmowej, w której weźmie udział przemysł filmowy całego świata.

Poza Ameryką, z której nadesłały zgłoszenia wszystkie wielkie koncerny filmowe, biorą udział: Austrja, Holandja, Czechosłowacja, Niemcy, Anglja, Indje i Polska. Regulamin Wystawy ustalił, iż na pokazach mogą być demonstrowane tylko te filmy, które dotąd nigdzie wyświetlane nie były.

Będzie to więc jakgdyby pierwszy pokaz najwybitniejszych filmów produkcji światowej.

Z firm polskich zaproszono konsorcjum filmowe „Panta-Film". Konsorcjum to istnieje od stycznia r. b.

Na czele tej firmy stoją osoby tej miary, jak: prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski, znakomity pisarz i podróżnik Ferdynand Goetel, który był twórcą najlepszych polskich scenarjuszy filmowych, ambasador Tytus Filipowicz i Maksymiljan Weronicz.

Konsorcjum to zrealizowało ostatnio film p. t. „Dzień wielkiej przygody", według scenarjusza Ferdynanda Goetla. Reżyserował najlepszy obecnie reżyser polski Józef Lejtes, twórca doskonałego filmu „Młody las".

Z wybitnych sił, biorących udział w filmie, występują: Kazimierz Junosza-Stępowski oraz F. Brodniewicz. Szeroki również udział bierze młodzież. Będzie to film sensacyjny o pewnem podłożu awanturniczem, którego akcja rozgrywa się na pograniczu polsko-czeskiem. Temat porusza zagadnienie konfliktu między prawem pisanem a prawem życia wśród młodego pokolenia.

Oby polski ten film zajął należne miejsce wśród czołowej produkcji zagranicznej.



Żoną dwu mężów

w ostatnio nakręconym filmie wytwórni Warner Bros pod tym tytułem jest urocza i dobrze nam znana gwiazda Kay Francis.



Wiosna w Paryżu.

Śliczna, wiośniana Ida Lupino, gra jako partnerka Gary Coopera w najnowszym pięknym filmie Paramountu pod powyższym tytułem.

„Ulica szaleństw"

Na całym wielkim świecie, wśród miljona ulic i uliczek, jest tylko ta jedna jedyna „ulica szaleństw": sławna „42 nd. Street" w New Jorku, jaskrawa, wystrzelająca w niebiosa drapaczami chmur, czarodziejska ulica kontrastów, bardziej tajemnicza, bardziej kusząca, niż wszystkie inne ulice miasta miljonów. Cudowna ulica magicznej bajki, której każda noc obfituje w większe dziwy, niż opowieści z tysiąca i jednej nocy, którym przysłuchiwał się sułtan z malowanych ust Szeherezady.

„42 nd. Street" — „Ulica szaleństw"! Gwarny bulwar bluffu i użycia, dramatów sercowych, ofiar, narkotyków, małych tragedyj wielkich gwiazd i wielkich tragedyj złamanych serc małych aktoreczek.

„Ulica szaleństw" żyje własnem życiem. Wibrująca temperamentem, jak primadonna, zmienia co chwila nastroje. Ale wszystkim daje to, czego pragną. A przedewszystkiem rozrywkę, która pozwala zapomnieć o troskach i smutkach codziennego życia.

Wytwórnia Warner Bros First National zrealizowała filmową opowieść o dramatach i radościach, weselach, zabawach i bólach tej najsłynniejszej ulicy świata. W elektrycznem świetle lamp, w cieniach i zakamarkach, zobaczymy jak cierpi, kocha i bawi się „Ulica szaleństw", ulica lokali rozrywkowych, dancingów, wielkich music hallów, wytwornych restauracyj i luksusowych spelunek, gdzie zmęczony życiem człowiek szuka czarodziejskiego narkotyku, zapomnienia.

W filmie „Ulica szaleństw" występują znakomite gwiazdy. Bebe Daniels, Warner Baxter, Ruby Keeler, Dick Powell, Guy Kibbee, Una Merkel i Ginger Rogers.



Jasnowłosa

Betty Davies gra wraz ze Spencerem Tracy główną rolę w nowym filmie Nationalu: „20 000 lat w Sing-Sing".

Dramat na Dalekim Wschodzie

Niema bardziej romantycznego miejsca na świecie, niż Daleki Wschód. Rozbieżność dwóch kultur, odległych od siebie, jak dwa bieguny, podniecała wyobraźnię pisarzy od niepamiętnych czasów. Najbardziej malowniczem miejscem na Dalekim Wschodzie jest Burma. Burmeńczycy, rasa zupełnie odmienna od Hindusów, z którymi są zwykle sklasyfikowani, są dumnym, kulturalnym i inteligentnym narodem, stojącym daleko wyżej od ospałych i leniwych tubylców, jakich zazwyczaj spotyka się na zwrotniku. Burma jest właśnie tłem malowniczego filmu egzotycznego „Niewolnica z Mandalay" wytwórni Warner Bros z Kay Francis, Ricardo Cortez i Warnerem Olandem w rolach głównych.

Paul Harvey Fox, autor scenarjusza „Niewolnicy z Mandalay" opisał historję Tani, rosyjskiej uciekinierki, ocalonej przed bolszewikami przez niemającego skrupułów przemytnika broni, który sprzedał ją następnie właścicielowi luksusowego podejrzanego lokalu, robiąc z niej „białą niewolnicę". Jej ucieczka i romantyczne przeżycia na statku, dążącym z Rangunu do Mandalay, dają w sumie wzruszający i emocjonujący obraz.

Czy wiecie że...

...Satyrą na wyższe sfery towarzyskie New Jorku jest film „After Office Hours", którego bohaterami są: Constance Bennett i Clark Gable.

...„Czarny Kiepura" Chicago, jak nazywają Jeni le Gon'a, zaangażowany został przez wytwórnię Metro do filmu muzycznego p. t. „Broadway Melody 1935". Jeni le Gon jest nietylko niebywałym śpiewakiem, ale również... fenomenalnym tancerzem.

...Pamiętacie film „Królowa Saba"? Znakomita odtwórczyni roli tytułowej, Betty Blythe znów ukaże się na ekranie po dłuższej przerwie. Reżyser Clarence Brown zaangażował ją do najnowszego filmu Grety Garbo, osnutego na tle powieści Tolstoja p. t. „Anna Karenina".



Międzynarodowym oszustem

— w filmie „O czem marzą kobiety", jest William Powell; film ten jest ciekawy przedewszystkiem dlatego, że przynosi olśniewający przepychem pokaz mód, i odsłania tajemnice światowych „salonów" i „piratów" mody.



Promenada miłości.

Oto tytuł nowego filmu-rewji wytwórni National, który ujrzymy niedługo na naszych ekranach. Film odznacza się wspaniałą wystawą i pięknemi, nowemi melodjami. W zdjęciu Dick Powell i Ruby Keeler w otoczeniu baletu.